

O przywilejach...

Dyskusja o przywilejach toczy się na całym świecie. Muzułmanie żądają możliwości chodzenia w burkach i hidżabach w europejskich krajach – taki przywilej, czy takie prawo? Górnicy w Polsce żądają wcześniejszych emerytur, trzynastych i czternastych pensji – taki przywilej, czy prawo? Wychowanki w MOW-ie w Radzionkowie żądają dostępu do Internetu i telefonów komórkowych...

...prawa do swobody wypowiedzi typu: ty k...o j....a jak ci z.....ę to cię ten twój p.....y c..j nie pozna. – taki przywilej czy prawo? Prawo to coś, co człowiekowi się niezbywalnie należy, o co nie musi walczyć. Przywilej zaś to coś, na co się zasłużyło i o co trzeba dbać każdego dnia, bo może zniknąć.

I wróćmy do podstawowego pytania przywilej czy prawo? Człowiek ma prawo do życia, ale czy stwierdzenie – człowiek ma prawo do życia w luksusie dalej dotyczy prawa czy już przywileju?

Żeby nie wjeżdzać z tymi rozważaniami na poziom abstrakcji akademickiej spieszę wyjaśnić, że burka, wcześniejsza emerytura, dostęp do Internetu i luksus to przywileje. PRZYWILEJE !!!

A co za tym idzie są dane ale mogą być zabrane, mogą przestać obowiązywać, mogą też być jeszcze większe. Wszystko zależy od obdarowanego owym przywilejem.

Opowieść:

Na łące opodal kopalnianej hałdy żyła sobie dżdżownica, nazwijmy ją Patrycja. Dżdżownica Patrycja była szczęśliwą dżdżownicą. Nie miała większych trosk, żyzna gleba na łące pozwalała się swobodnie penetrować, bogata była owa gleba w dżdżownicowe jedzonko, więc Patrycja nie pełzała głodna. Wredne ptaszyska omijały łąkę i Patrycji nie groziło nagłe przerwanie życia poprzez skonsumowanie przez wróbla, srokę czy głupią kurę. Cóż, możemy śmiało stwierdzić, że jak na dżdżownicowe standardy, glista (bo tak czasami niezyczliwi nazywają dżdżownicę) mieszkała w rajku i to rajku ofiarowanym za darmo. Ot urodziła się w rajku – taki los, inni rodzili się w kurniku i ich los był przypieczętowany nim się po świecie rozejrzeli. Patrycja pełzała radośnie dniem i nocą, bo jak wiemy dżdżownice nie mają oczu, więc obojętne jej było światło słoneczne i obojętny jej był nocny mrok. Patrycja beztrudno ryła łąkę i niewiele zastanawiała się nad przyszłością, bo co się mogło zmienić w tym błogostanie? A tu dnia pewnego na hałdę przyszli ludzie, którym się w życiu nie powiodło i wiedzieli jak ciężko trzeba walczyć, by przetrwać. Zaczęli od wbicia łopaty w ziemię i jak już wbili po raz pierwszy nie przestawali wbijać tak długo, aż z jedną grudą ziemi wystali Patrycję w powietrze a zaraz potem twardo lądowała w przydomowym kurniku. Bo trzeba wam wiedzieć, że hałda owa mieściła się koło familoków w Chebziu, tam gdzie tramwaj 18 zakręca na pętli. Patrycja nieco oszołomiona wypełzła ze swojej grudy i (gdyby miała oczy to pewnie otwarłaby je z przerażeniem a gdyby miała aparat mowy zawyłaby z jeszcze większym przerażeniem) zaczęła zgodnie z wielowiekową tradycją dżdżownic wkręcać się w ziemię. Gdy wydawało się Patrycji, że świat wrócił na swoje stare tory kura (bez imienia) zżarła tłustą glistę Patrycję. Tak kończy się opowieść o uprzywilejowanej Patrycji, której los postanowił najpierw dać a za czas jakiś odebrać.

Dać i odebrać przywilej życia w rajku.

Tak to jest z przywilejami. Los dżdżownicy Patrycji uczy, że trzeba szanować i cieszyć się przywilejami, bo mogą zniknąć z dnia na dzień. A walka o ich odzyskanie łatwa nie jest. Wydawać by się mogło, że przeżycie w MOW w Radzionkowie przez grupę jednego tygodnia bez łamania regulaminu jest proste. A proste nie jest, bo nikomu się nie udało. Niektórzy nawet sprawnie okłamali wychowawców, że „jest super, jest super więc o co ci chodzi?” ale wylażała prawda na jaw jak dżdżownica Patrycja z ziemi.

Nowy semestr, nowe rozdzienie, nowe nadzieje i nowe pokusy. Ciekawe jak skończymy te kilka miesięcy, które przed nami?

Tomek Stuła